



FORZA BASSO

„Basiście łatwiej kierować zespołem, bo może robić to w sposób niezauważalny. Jest to potężny, ale i zarazem dyskretny instrument. Możesz kontrolować muzykę, dyktując, jaki ma być akord – mam na myśli to, że akord staje się akordem dopiero wtedy, gdy basista zadecyduje o tym, jaka jest jego podstawa. Mogę wyszarpnąć dywan spod nóg każdemu, kiedy tylko coś się nie układa. Niezależnie od tego, co gra klawiszowiec czy gitarzysta. (...) Cały czas manipuluję tymi elementami”¹. No właśnie. Kto to powiedział?... Ktoś wie? Otóż Mistrz Sting, bo to basista przecież!

Tak sobie pomyślałem, że powinienem wreszcie o tym basie napisać coś więcej. I o basistach, a może przede wszystkim o nich – i nie chcę być posądzony o subiektywizm... Tak, jestem basistą, kontrabas to mój ukochany instrument i moja pasja życia. Nigdy nie chciałem grać na żadnym innym. Za sprawą legendarnego Jaco Pastoriusa w jednej linii obok kontrabasu można spokojnie stawiać gitarę basową. Nie ma w historii drugiego muzyka, który by tak zrewolucjonizował grę na swoim instrumencie. Wiem, że to truizm, ale musiałem, tak dla porządku. Nie chcę też być posądzony o kontrabasową ortodoksję, bo takej wyznawcą nie jestem...

Żaden świadomy muzyk nie zakwestionuje doniosłej roli najniższego głosu w partyturze, i to bez wyjątku, w każdym gatunku muzyki. To fundament, na którym opiera się cała misterna dźwiękowa konstrukcja. Od jego stabilności zależy, czy wszystko będzie mogło swobodnie się wznosić i rozwijać.

W jazzie rola basu wyewoluowała do nigdy wcześniej niespotykanej. To ON właśnie realizuje idiomatyczny dla tego gatunku walking. Basista, przestrzegając ścisłych zasad, tworzy swą improwizowaną linię, będącą harmonicznoritmicznym kręgosłupem tej muzyki. Sekwencja interwałów też nie jest bez znaczenia, zatem w grę wchodzi i melodia. Bez basu nie ma walkingu, a bez walkingu – jazzu. Po prostu.

Cała ta basowa „zabawa” wymaga perfekcyjnego timingu², świadomości harmonicznej i formalnej. Do tego jeszcze, Nie zapominajmy, że to instrument akompaniujący. Umiejętność niesienia pomocy innym i jeszcze na dodatek czerpanie z tego proceduru artystycznej frajdy wymaga specyficznych cech psychicznych... (haha). Taki człowiek powinien – mówiąc po dzisiejszemu – być megaogarnięty, musi też lubić pracę w grupie... Basiści to świetni liderzy, producenci i również menadżerowie. Przykładem jest choćby Manfred Eicher – twórca ECM-u.

Jeszcze jedna mała refleksja. Basiści często komponują. Znamienne, że ich utwory są bardzo melodyjne (Haden, Sting, McCartney). Szanują melodię, bo grają ją od święta. Melodia to dla mnie najważniejszy element muzyki. Pisałem o tym (TG nr 58, wrzesień 2012).

W języku angielskim base – baza i bass – najniższy głos, wymawia się tak samo. Nomen omen? Przypomnę jeszcze, że grać i bawić się to samo słowo (sic!).

Są zawody, które z racji spoczywającej na upra-

wiających je odpowiedzialności zasługują na wyższe wynagrodzenie... Dziś, w czasach dopominania się różnych grup zawodowych o swoje prawa, może i my basiści byśmy to uczynili? Jeżeli to, co robimy, jest tak istotne, ważne i nie do zastąpienia, to może by tak nasze gaże³ były adekwatne do dźwiganego przez nas ciężaru? To taki żart. Wiadomo, że nie przejdzie... Choć kropła drąży kamień... (haha)

Na zakończenie i podsumowanie cytaty ze słynnej noweli Patricka Suskinda *Kontrabasista*: „(...) trudno sobie wyobrazić orkiestrę bez kontrabasu. Można nawet powiedzieć, że orkiestra z samej definicji zaczyna się tam, gdzie jest kontrabas. Są orkiestry bez pierwszych skrzypiec, bez instrumentów dętych, bez kotłów, bez wszystkiego. Ale nie bez kontrabasu. Chcę przez to powiedzieć, że kontrabas jest po prostu w orkiestrze najważniejszy. (...) Jest podstawą całej orkiestry, na której dopiero mogą się oprzeć inne instrumenty (...). Mówiąc obrazowo, bas jest fundamentem, na którym się ten cały wspinały gmach wznosi. A kiedy go zabraknie, powstaje czysta muzyczna wieża Babel, Sodoma i Gomora, i nikt już właściwie nie wie, po co właściwie gra. (...) W orkiestrze jazzowej widać to jeszcze wyraźniej. Mówiąc obrazowo, orkiestra jazzowa rozpada się z wielkim hukiem jak granat, kiedy milknie kontrabas”⁴.

Zatem, parafrazując Wyspiańskiego – BAS potęgą jest i BAS-ta! Miłych wakacji!

Mariusz Bogdanowicz

Na stronie www.mariuszbogdanowicz.pl znajdziecie archiwum felietonów Mariusza Bogdanowicza opublikowanych do tej pory na łamach TopGuitar.

1. *Jazz Forum*, 3–4/1992, str. 25. Wywiad Vica Garbariniego.

2. Time (ang. czas) – stosunek umiejscowienia w czasie fraz i grup rytmicznych wykonywanych przez zespół do nadrzędnych wartości trwania przebiegu czasowego, tzw. down beats, (innymi słowy: do metronomicznego – raz – dwa – trzy – cztery, J. Niedziela, *Historia jazzu. 100 wykładów*, Dobrowydzawictwo.pl, Katowice 2009, s. 438.

3. Gaża – wynagrodzenie za pracę artysty scenicznego – aktora, muzyka; www.pl.wiktionary.org, dost. 18.06.2015.

4. P. Suskind, *Kontrabasista i inne utwory*, Świat Książki, Warszawa 2007, s. 70–71.